Nr. 262. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 7 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bankructwo absolutyzmu.

Lwów, 7 czerwca.

Straszliwe wstrząśnienia, jakie przechodzi obecnie rosyjski kolos, poruszyły w nim wszystkie długo kisnące męty, wykryły braki i niedomagania i zdarły maskę z absolutyzmu, który w prawdziwej swej postaci zgoła inaczej się przedstawia, niż sobie ludzie wyobrażają. Samodierżawije, owa silna ręka, silną wolą autokraty kierowana, okazuje się mitem, tak że dziś, car Wszechrosji stał się niewolnikiem warunków chwili, które w żelaznem trzymają go ręku i na żaden krok samodzielny mu nie pozwalają.

Doprawdy, nikt powiedziećby nie był w stanie, kto właściwie kieruje dziś w Rosji polityką. Car i jego ministrowie chcieli pokoju, a jednak doszło do ciężkiej, wymagającej wielkich ofiar wojny. W dodatku, za nieszczęśliwy jej przebieg, publiczna opinja rosyjska czyni odpowiedzialnymi tych tylko, którzy najmniej jej chcieli.

I ta właśnie niejasność stosunków, ten chaos pojęć i zadań, jest przekleństwem absolutystycznej państwowej gospodarki. W państwie konstytucyjnem, sprawy te leżą jasno i otwarcie, interesy grup i partyj są ściśle odgraniczone, rządy zaś działające w myśl tej lub owej grupy, poczuwają się do jakiejś odpowiedzialności wobec innych. W państwie konstytucyjnem wiadomo jest kto rządzi, czego chce i czego trzymać się należy; w Rosji natomiast rządzi państwem nie car, nie lud, nie rząd, ale moc tajemnicza, nieuchwytna, przed nikim nie odpowiedzialna, zastęp intrygującego prawosławnego duchowieństwa, szlachty rosyjskiej i ambitnych generałów i wielkorządców. Układanie jak najdalej idących, a jak najryzykowniejszech planów, przychodzi tej kompanji tem łatwiej, że są oni w stanie pchnąć Rosję tam gdzie pragną, nie poczuwając się przytem ni do cienia jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Ten niewidzialny i nieodpowiedzialny rząd, przed którym drży sam car, jest już tradycją polityki rosyjskiej, która musi być ciągle ekspansywną, zaborczą, a nigdy skupiającą się i reformatorską. Ściśle autokratyczny, od wieków niezmieniony system, krępujący w wewnętrznem życiu państwowem wszelkie reformatorskie popędy, kieruje energję i siły państwa na zewnątrz, stąd też i zaborczość jest oddawna właściwością polityki rosyjskiej i będzie nią tak długo, aż olbrzymia jakaś państwowa katastrofa nie zniszczy jej i nie doprowadzi do upadku absolutyzmu.

A katastrofa ta zbliża się i jest nieuniknioną, nawet w razie, gdyby car nowe chciał dać podstawy bytu swojemu państwu. Rosja jest za wielką, by zmienić się mogła; tradycje wiekowe dyspotyzmu wrosły zanadto głęboko w organizm rosyjskiego ludu, by ten odrazu nowem zdołał żyć życiem. Rosja jest zbyt różną w swych częściach, w zamieszkujących ją ludach, w klimacie swoim, w historji, by się w niej wszystko pod jeden wziąć dało strychulec.

Ogólny pesymizm i nieskończenie wielka liczba coraz to nowych sekt religijnych, to wyraz tej beznadziejności w duszy rosyjskiego ludu. Korupcja urzędnicza, ogólne w kraju całym niezadowolenie inteligencji, rozprzężenie stosunków społecznych, narodowych, religijnych, to dalsze owoce bankrutującego absolutyzmu, który za sobą i państwo całe w przepaść porywa.

Jeżeli to wszystko weźmiemy pod rozwagę, to wyda się jasnem każdemu, dlaczego cała ta rządowa kamaryla z popami na czele, tak usiłuje zgnieść wszystko, co polskie, co od wieków przesiąkłe ideą wolności. Ponieważ idea ta nie chce i nie może się rozpłynąć w zgniliźnie wschodniego bizantynizmu, a mogłaby w razie ulg, nadanych Polakom, pobudzić drzemiące dziś masy rosyjskiego ludu do zrzucenia jarzma absolutnej kamaryli, więc wymyśla się coraz nowe projekty rusyfikowania, by podciągnąć pod ogólny strychulec i Polaków. Daremny to jednak trud; — zgnilizną podżarty kolos państwowy runie, jak runęło tyle przed nim potęg, tak samo rządzonych.

W kataklizmach wojennych przekształcają się narody i społeczeństwa, albo upadają. Być może, że obecna wojna jest zapowiedzią jednego lub drugiego dla Rosji.

Z Warszawy.

Korespondent *Dziennika Poznańskiego* z Warszawy, pisze między innemi: Wobec nadchodzących coraz obfitszych wieści o mobilizacji okręgów wojskowych z gubernji centralnych cesarstwa, dalej z południowych i południowo-zachodnich, coraz większy strach panuje wśród rezerwistów warszawskiego, a po części i wileńskiego okręgu, aby rozkaz mobilizacyjny nie nawiedził i nas i nie pozbawił tysięcy rodzin za jednym zamachem opiekunów i żywicieli. Jednakże ostatnie wiadomości z Petersburga zdają się (na szczęście) nie potwierdzać obaw. Postanowiono wykluczyć ze spisu mobilizacyjnego wszystkie okręgi fabryczne, a to mianowicie ze względu na kwestje socjalistyczne, zatem w obawie, aby socjaliści, ośmieleni uszczupleniem wojska, głowy podnosić nie chcieli. Do takich np. okręgów należy gubernja moskiewska, która jako fabryczna, nie została objęta mobilizacją, pomimo, że mobilizowano część całego okręgu wojskowego moskiewskiego, w którego skład wchodzi kilka gubernij. Również wykluczono od udziału w mobilizacji gubernję jekaterynosławską, jako fabryczną, pomimo, że należy do okręgu charkowskiego, który zmobilizowano całkowicie. Dodać należy, że w okręgu tym, procent Polaków jest bardzo znaczny i że z wysłaniem tamtejszego kontyngentu na plac boju, liczba naszych, walczących w szeregach na dalekim Wschodzie, znów się o kilka tysięcy powiększy.

Za okręg fabryczny uznano również i Królestwo Polskie, ze względu na tak wielki zastęp pracowników fabrycznych w Warszawie, Łodzi, Tomaszowie, Ozorkowie, Pabjanicach, Żyrardowie, wreszcie w Sosnowcu i całem zagłębiu węglowo-przemysłowem. Ale rozporządzenie to jest tylko czasowe, może być zatem zmienionem lub cofniętem. Jednakże wątpić należy, czy nawet w razie nagłej potrzeby (potrzeba ta staje się coraz większą), okręg warszawski i wileński zostaną silnie uszczuplone, bo ogołocenie granicy zachodniej mogłoby jedynie nastąpić w sytuacji rozpaczliwej — tembardziej, że okręg kijowski, choć także nadgraniczny, został już znacznie uszczuplony.

Od pewnego czasu, chodzą po Warszawie, liczniej niż kiedykolwiek, agenci policyjni, szpiegując na ulicach, wciskając się do restauracyj by podsłuchiwać, czy kto nie mówi coś „ubliżającego honorowi armji rosyjskiej“ — lub nie odzywa się pochlebnie o „barbarzyńskiej armji japońskiej“. Mnóstwo było z tego powodu denuncjacyj i aresztowań. Aresztowań tych dokonywa się w sposób barbarzyński, bezprawny. Przed niedawnym czasem, inżyner p. Wal... został zaczepiony przez jakiegoś jegomościa na ulicy. Jegomość poprosił go do bramy domu, ponieważ, jak twierdził, ma mu coś ważnego do zakomunikowania. Kiedy pan Wal... zaintrygowany tem, wszedł istotnie do bramy domu, indywiduum owo oświadczyło mu wprost, że jest tajnym agentem, że ma nań wyrok aresztowania go „gdziekolwiekbądź“ i że prosi, aby natychmiast wsiadł z nim do dorożki i udał się do więzienia na Pawiaku. W razie oporu, groził wezwaniem policji. Aby uniknąć skandalu, udał się p. Wal... z agentem na Pawiak, gdzie go trzymano przez 4 dni, nie pozwoliwszy, by sie skomunikował z rodziną. Dodać należy, że pan Wal... był ożeniony od niedawna. Żona i rodzina byli przez kilka dni w rozpaczy. Dano znać na policję, czyniono poszukiwania na własną rękę, a teść uwięzionego chodził nawet nad Wisłę, wypytując, czy nie znaleziono zwłok topielca, podobnego do jego zięcia...

Po kilku dniach dopiero, prokurator zbadawszy rzecz, uwolnił „zbrodniarza“, zaleciwszy jednakże „aby na przyszłość był ostrożniejszym“.

Stróż domu przy ulicy Brackiej, wyszedłszy z bramy, ujrzał znajomego dorożkarza, czytającego na kożle *Gońca*. Podszedł więc doń i obydwaj zaczęli rozmawiać o wojnie. Za chwilę zjawił się szpicel i obydwóch zawiózł do cyrkułu. Znów żona i rodzina zostali w rozpaczy przez kilka dni, a właściciel domu podejrzywał, że stróż ulotnił się z pieniądzmi za komorne... Takich przykładów było kilkanaście...

Amerykańska wystawa.

St. Louis 15 maja.

IV.*)

(Domy państw obcych; Japonja na wystawie; dom austrjacki; zabiegi niemieckie; charakterystyka niemieckiego domu; wystawa księgarsko-przemysłowa; komunikacja).

Osobną, a bardzo interesującą grupę wystawową, tworzą domy państw obcych, przeważnie naśladownictwa jakiejś znanej, charakterystycznej budowli. Anglja np. dała, co prawda ciężką i niezgrabną, podobiznę tz. „Orangery“, stanowiącej część pałacu Kessington, Niemcy przedstawili część znanego pałacu Charlottenburg, Francja sprezentowała kopię wersalskiego Trianonu, podobnie wystąpiły Szwajcarja, Włochy, Hiszpanja, Norwegja, Szwecja, z zamorskich zaś państw Brazylja, Chiny i Japonja.

Ta ostatnia, ma ogółem 11 budynków i pagód; wszystko robione w kraju, ponumerowane a tu tylko przez Japończyków ustawione. Zaznaczyć należy, że wystawa japońska i niemiecka były zupełnie gotowe w dniu otwarcia wystawy, a austrjacka w przeważnej części.

Dom austrjacki nie ma żadnego historycznego znaczenia, jest jednak wcale oryginalny i przyzwoity. Zbudowany został w stylu secesji zupełnie „modern“, tylko wejście główne, nad którem rozsiadł się czarny orzeł na żółtem polu, przypomina stare wieże bram miejskich, jakie znamy z Krakowa, Pragi lub Norymbergi. Dom okalają niebieskawo-stalowe sztachety, po za któremi widnieje ogród o gustownych gazonach i pięknych klombach. W tyle po za ogrodem, mieszczą się chaty wieśniacze z różnych krajów i stron monarchji, a w nich manekiny w kostjumach ludowych. Galicja jest wcale dobrze reprezentowana, ale tu właśnie nie wszystko jeszcze jest gotowe. Zaznaczyć trzeba, że dział etnograficzny austrjackiej wystawy jest dobrze zestawiony i ma doskonały katalog informacyjny.

Niemcy, jak już zaznaczyłem, były gotowe z swoją wystawą w terminie; już to trzeba im przyznać, że się wzięli dobrze do rzeczy i że widocznie chodziło im, ażeby z jednej strony zaimponować, z drugiej pozyskać sympatje Amerykanów. Wszak cesarz Wilhelm w swej grzeczności poszedł tak daleko, że różne dzieła sztuki z prywatnych swych zbiorów kazał posłać na wystawę. To też i wystawcy niemieccy za przykładem z góry, nie szczędzili ofiar i trudów. W dniu 5 maja urządził komisarz niemiecki uroczyste otwarcie „domu“ z niezwykłą okazałością. Całe urzędowe St. Louis było na tem przyjęciu, a prasa amerykańska z wdzięczności bardzo serdecznie o niem mówi. Są to jednak tylko chwilowe afekty; w gruncie rzeczy Amerykanin prawdziwy nie cierpi Niemca i zawsze z pogardą patrzy na *„Dutchmenów“*.

Na dzisiaj, wspólny interes wyrównywa nieco kanty antagonizmów wrodzonych. Rzecz prosta, że Niemcy pysznią się swym tryumfem i rozbijają się po wystawie, jakby oni sami byli tu gospodarzami. Nie brak jednak ludzi rozsądnych i trzeźwych nawet pomiędzy niemieckimi korespondentami. Oto spotkałem właśnie p. Wartegga, korespondenta *Koln. Volks. Ztg.* jednego z najpoważniejszych i najsympatyczniejszych korespondentów niemieckich. Zapytany, opowiadał mi obszernie o szczegółach przyjęcia w Charlottenburgu; opowiadał z pewną dumą, że słyszał wielkie pochwały dla niemieckiej energji, systematyczności i punktualności, wyraził nadzieję, że wystawa ta poprawi opinię Amerykanów o Niemcach — a jednak czułem, że jest coś, co mu się nie podoba.

— A więc, — zagadnąłem, gdy skończył — jest pan zupełnie i bez zastrzeżeń zadowolony?

Potrząsnął głową.

— Szczerze mówiąc, nie zupełnie, choć nie wiem, czy mam słuszność.

— W jakim kierunku?

— Oto, uważa pan, odniosłem to wrażenie, że w niemieckim domu za wiele Brandenburgu, za mało Niemiec...

Istotnie trudno o lepszą charakterystykę. Nie odrzekłem jednak ani słowa, tylko wymownie spojrzałem na wieżę niemieckiego domu, na której widnieje herb pruski z dewizą pełną zarozumiałości i buty, zmałpowaną z Ludwika XIV *„Nec soli cedit“*...

Skoro już mowa o Niemcach, to muszę przyznać, że w jednym zwłaszcza dziale imponują wszystkim; mam tu na myśli wspaniałą wystawę, urządzoną przez lipski związek przemysłowo-księgarski. Kto pamięta o tem, jak szablonowo przedstawiały się wszystkie wydawnictwa niedawno jeszcze, bo temu lat 15—20, ten staje zdumiony przed tą wystawą, która daje setki nowych typów książki. Wystawa ta ma o tyle większe znaczenie, że połączono z nią wystawę retrospektywną, najważniejszych i najoryginalniejszych wydawnictw XIX wieku. Z innych działów wyróżniają się Niemcy w zakresie artystycznej fotografji, w dziale zabawek, przemysłu bursztynowego i w kolejnictwie; natomiast w dziale sztuki nie wiele wybitnych prac.

Komunikacja placu wystawowego z miastem jest wcale dobrą i wystarczającą, chociaż, co prawda, wagony kolejowe zbyt często przypominają pod względem pomieszczenia gości pudełka sardynek, jeżeli nie beczki śledzi. Do tego wagony, tzw. *shutle-cars* są tylko nieco przyzwoitsze od zwykłych wozów towarowych; tyle różnicy, że mają drewniane, prymitywne ławki! Natomiast komunikacja wewnętrzna tj. na placu wystawowym, pozostawia wiele do życzenia, co jest wielkim błędem, zwłaszcza w obec kolosalnej rozległości wystawowego terenu.

D. Lud. Kol-ski.

*) p. nr. 260.

Konferencje związku przeciwgruźlczego.

(§) Związek międzynarodowy dla zwalczania gruźlicy, tej strasznej a tak bardzo szerzącej się choroby, odbył drugie konferencyjne posiedzenie w Kopenhadze, w ostatnich dniach maja. W obradach wzięli udział reprezentanci 14 narodów a pomiędzy nimi ludzie tej miary co Leyden, Löffler, Brouardel, Turban, Schrötter etc... Obrady dwudniowe odbywały się w sali sejmowej a najważniejsze ich wyniki dadzą streścić się w następujący sposób:

Uchwalono wezwać odpowiednie władze i instytucje, aby z całą ścisłością przeprowadzały zakaz plucia w lokalach zamkniętych, publicznych altanach, wozach kolejowych i tramwajowych, pokładach okrętowych etc.

ALBERT LADWOCAT.

SWAT Z ZA GROBU.

(Dokończenie).

Przepraszam za śmiałość, ale widzę, że deszcz jest śmielszy odemnie. Gdzie powóz pani? Radzę zająć w nim miejsce, bo, jak widzę, pogrzeb się opóźni. Ten biedny Boudarel spóźniał się zawsze. Nie tylko do klubu, ale i na objad. Pamiętam.

— Dziękuję — przerwała wdowa — powozu nie wzięłam, bo kilka kroków mam do mieszkania. Na Pére-Lachaise nie pojadę.

— To zacznę bombardować do zakrystji. Niechaj puszczą nas bocznemi drzwiami. O biedny Boudarel, być chowanym w taką ulewę!

— Czy Boudarel był pańskim przyjacielem?

— O, najserdeczniejszym z serdecznych. Pamiętam...

Wdowa po raz drugi przerwała początek wspomnień.

— Dziękuję panu, wezmę fiakra. Jedzie tam właśnie.

Marceli skoczył jak strzała, zawołał woźnicę i otwierając drzwiczki do karetki, rzekł najuprzejmiej:

— Proszę, radzę wsiąść zaraz. W kościele będzie tłumno, a potem trudno dostać się do fiakra. Nieobecność w kościele można nagrodzić Boudarelowi obecnością na cmentarzu. Co do mnie, pojadę tam niezawodnie.

— A czem? Fiakry uciekają przed nawałnicą.

— Przysiądę się do znajomych. Zresztą...

— Ten fiakr — jest pańską własnością. Ja ją zagarniam, a zatem muszę mimowoli ofiarować miejsce ograbionemu.

— Jestem istotnie wdzięczny i nawalnicy i tchórzliwości woźniców...

Zasiedli do karetki i odjechali na cmentarz.

IV.

Marceli musiał bardzo wiele opowiadać o swym przyjacielu Boudarel'u, bo na cmentarzu, dokąd zajechali w pół godziny, oboje zdawali się być wzruszeni. On wyskoczył pierwszy i skierował swe kroki wprost do grobu Halevy'ego.

— Czy tu mogił Boudarel'a? — zapytuje go towarzyszka.

— Ach, wzruszenie zaciemnia mi przestrzeń. Mój biedny przyjaciel spocznie gdzieindziej. Ot tam! — wskazał nieokreślonym ruchem, ręką w dal przestrzenną.

Tymczasem deszcz ustał i „nieznajomi“ poszli błądzić po dróżkach cmentarza. Zbliżający się orszak ułatwił orjentowanie się „przyjacielowi,“ który z pobożnością wysłuchał mowy pogrzebowej. Ale w tym pobożnym nastroju przesadził, gdy wchodzącą do fiakra wdówkę pożegnał słowami:

— Jaka to szkoda, że ten poważny obrządek tak szybko się zakończył! Biedny Boudarel, nawet i tu załatwiono się pospiesznie z tem biednem życiem. Ale czy pani należała do jego dobrych znajomych?

— Nie widziałam go nigdy.

— A zatem obecność pani na pogrzebie?

Otrzymałam zaproszenie od p. Jakóba Boudarela, jego kuzyna, którego żona jest przyjaciółką mej towarzyszki.

— Któż więc będzie opłakiwał kochanego nieboszczyka na wspaniałych środach w domu pani?

— Może znajdziemy tam przyjaciela, który...

— Który w mojej osobie prosi o zaszczytne pozwolenie złożenia pani uszanowania.

Owszem, ale pod warunkiem, że nieboszczyk Boudarel będzie pańskim przewodnikiem. Na jego cześć musi pan wypowiedzieć wiele, wiele dobrego.

V.

Najbliższa środa u pani Salvain rozbrzmiewała pochwałami na cześć Boudarela. Wygłaszał je Marceli, przedstawiony przez gospodynię, jako najserdeczniejszy przyjaciel zmarłego. Postać nieboszczyka tak była obcą wszystkim zebranym na recepcji, że nagłe zwrócenie rozmowy na ten temat, rozbudziło zainteresowanie się niezwykłe znakomitym Boudarelem.

— Musi to być coś osobliwego, skoro o nim tylko mowa w miejscu tak modnem i skoro świeżo wprowadzony do domu przedstawiciel eleganckiego świata tak jest otaczanym, gdy mówi o tej znakomitości.

A tymczasem Marceli pływał w morzu ogólników, powtarzał anegdoty zmarłego, opisywał szczegółowo miejsce jego za stołem u Bignona, powracał do szczegółów pogrzebu i tak przeplatając dowcipy spostrzeżeniami, a określenia ogólnikowe domysłami, zdołał zapełnić dwie godziny środkowego przyjęcia.

Druga z kolei środa zgromadziła liczniejsze jeszcze koło znajomych i Marceli był milej widziany nietylko przez gospodynię, ale i przez gości. Tu już pozwolił sobie na zmianę tematu: teatr, jego siły, Tamagno, oszczędność p. Bernarda, powodzenie Duse i inne żywe przedmioty zajęły miejsce zmarłego, który stał się tak znakomitym po śmierci, nie będąc za życia nikomu prawie znanym.

Nie było środy w długim poście u pani Salvaine bez Marcela i bez jego dowcipnej swady. Świat oddawna już łączył te dwa nazwiska ze sobą i chętnie ubarwiał je anegdotą o teatrze „Ambigu“ i o wdówce, która z loży kokietując jegomościa z krzeseł, nie miała sposobności zbliżyć się do niego.

Gawędy „opinji“ uprzedziły tylko fakt, który zapewne musi stać się prędzej lub później. Pewnego wtorku o 5 przed południem stawił się u pani Salvain Marceli Dellamare we fraku i białym krawacie. Wdowa przyjęła go wzruszona.

— Czy pozwoli pani, aby jutrzejsza środa była najuroczystszym dniem mego życia? Pragnę przedstawić panią jako narzeczoną.

Wdówka nic nie odpowiedziała. Ścisnęła silniej dłoń mężczyzny i zaprosiła go na objad.

Oświadczyny stały się głośne. Przyjaciele winszowali młodej parze szczęśliwego doboru i oczekiwali dnia ślubu, który prawdopodobnie nastąpi w najbliższą środę.

VI.

— A więc droga moja, — rzekła do pani Salvaine jej stara towarzyszka — stało się wszystko tak, jak przewidziałam. Spostrzegłam, że Dellamare podobał ci się od pierwszej chwili, gdyś go zobaczyła w teatrze. Częste jego uczęszczanie do „Ambigu“ odrazu wytłómaczyłam sobie wrażeniem, jakieś ty z kolei na nim sprawiła, a chociaż później dowiedziałam się, że to panna Anetta ciągnęła adoratora, to jednak późniejsze widowiska kładłam najsłuszniej na twój wyłączny rachunek.

A teraz rozumowanie bardzo logiczne. Skoro dwoje młodych, urodziwych i majętnych ludzi nie może znaleść w życiu okazji do zbliżenia, należy jej szukać w — fantazji. Rozwiązanie melodramatu w teatrze nauczyło mnie sposobu: niechaj nieboszczyk jakikolwiek osłoni swą opieką, jak tajemnicza postać wuja *ex machina*, parę, która bardzo do siebie pasuje, ale wcale się nie zna.

Skorzystałam więc ze smierci kuzyna mojej przyjaciółki, posłałam jemu i tobie zaproszenia na pogrzeb i co było niemożebnem w teatrze, dokonało się tak łatwo na cmentarzu. Oto moja prosta i niezawiła intryga. Lepsza od sztuki w 16 obrazach, bo mniej nudna i bardziej prawdopodobna.

Pani Salvaine była rozkochaną, łatwo ją zachwyciła myśl towarzyszki, która tak dobrą wyciągnęła naukę z melodramatu w teatrze „Ambigu.“ Gdy popołudniu zjawił się Marceli dla zabrania obu pań na zwykły spacer do lasku Bulońskiego, narzeczona zwróciła się doń z propozycją.

— Jedźmy lepiej w odwiedziny do naszego swata.

— Dokąd? Kto nim jest?

— Nieboszczyk Boudarel.

Marceli zrozumiawszy wszystko, rzucił stangretowi słowa:

— Na Pére Lachaise!

Uchwalono rezolucję, domagającą się obowiązkowego donoszenia władzom o wypadkach gruźlicy płuc i krtani. Rezolucja ta przyjętą została jednomyślnie. Celem skutecznego walczenia z gruźlicą uchwalono zażądać, ażeby już w szkołach wykładano dzieciom najpierwsze zasady ostrożności celem strzeżenia się infekcji. W każdym kraju, ustanowiony będzie delegat, który ze swoich usiłowań w tym kierunku, ma zdawać corocznie sprawę. W bardzo ważnej sprawie: statystyki gruźlicy, uchwalono w myśl wywodów dr. Turbana z Davos, opracowanie na podstawie szwajcarskich druków międzynarodowego schematu, celem ujednostajnienia sposobu zbierania dat i ich opracowania.

Bardzo zajmujący był wykład prof. Schröttera (Wiedeń), o „Skłonności do gruźlicy". Kwestja dziedziczności i infekcji jest zawsze jeszcze niezbadaną i otwartą; jedni sądzą, że dziecko jeszcze w żywocie matki uzyskuje skłonność gruźliczną, drudzy przeczą istnieniu praedyspozycji, a twierdzą, że tylko infekcja gra główną rolę. Referent wskazał na rezultaty już podejmowanych badań i omawiał kierunki, w których należałoby je uzupełnić.

Tylko bardzo liczna ilość obserwacji, może tu dać jakąś wskazówkę. Ostatnie posiedzenie konferencji było publiczne i odbyło się w sali koncertowej w obecności 600 osób. Reprezentanci poszczególnych państw i narodów zdawali sprawę w krótkich przemówieniach ze stanu walki przeciw-gruźlicznej w ich ojczystym kraju. Wielkie wrażenie wywarł Leyden swym wykładem o ogromnym rozwoju urządzeń sanatoryjalnych w Niemczech. Walka to skuteczna, bo o 20 prc. obniżyła śmiertelność z powodu gruźlicy. W Niemczech urządzono także muzeum gruźliczne. O wiele skromniejsze były sprawozdania Schröttera; w Austrji jest na tym punkcie karygodna obojętność. Na sanatorjum wielkim stylu, zdobyła się Galicja, która ma w Zakopanem sanatorjum wzorowe i z całą ścisłością naukową urządzone. Zresztą nie wiele mógł powiedzieć.

Równocześnie urządzono wystawę gruźlicy. Najciekawszemi były preparaty prof. Fibigera, przedstawiające różne organy w różnym stopniu choroby. Były tu wszystkie ofiary strasznej choroby: płuca, wątroba, nerki, śledziona, serce, kiszki, kości. Są także preparaty zwierząt, które zarażano bakterjami ludzi; stwierdzają one bezpodstawność twierdzenia Kocha, jakoby tuberkuloza ludzi była zupełnie czem innem, niż tuberkuloza zwierząt.

Kongres przeciwgruźliczy uchwalono odbyć w Paryżu w październiku r. 1905.

Mały fejleton.

„Nigdy".

Wracam z pogrzebu! — Krótkie wyrazy — lecz cienna za niemi smuga wrażeń mroczy widnokrąg myśli i ducha! Jedno ciche, ofiarne niezwyczajne serce bić przestało, a jakaż nie przeczuwana otchłań próżni i pustki otwarła się przed stopami gorąco ukochanego syna!! Żyje cicho, prawie bez szelestu swych zmilkniętych skrzydeł, a jednak troskliwie mu ono otulały życie! — Spostrzegł to w chwili gdy je zwinęła do wiecznego spoczynku!

A nigdy już te oczy nie spojrzą nań ze szczerą tkliwością!

Nigdy usta nie dotkną synowskiego czoła rzewnością cichego błogosławieństwa!

Nigdy głos ten nie odezwie się słowem pociechy, miłości, zachęty, perswazji!

Nigdy! nigdy! — Czy jest straszniejszy wyraz nieodwołalnego wyroku?!

Patrząc na tych ukochanych, którzy nas otaczają, prawie nie możemy wyobrazić sobie czem jest w chwili rozstania to najboleśniejsze: Nigdy!

Gdybyśmy idąc w orszaku pogrzebowym zastanowili się nad grozą tego wyrazu: nigdy! może odczuwalibyśmy inaczej wartość tych, którzy nas każdej chwili nieodwołalnie opuścić mogą!

Widok złamanej szczerym żalem postaci dojrzałego mężczyzny na wskroś przejmuje! To nie trzcina wiotka i słaba, którą przygięła burza i która, gdy krople żalu wicher otrząśnie, powstanie, by świeżą zajaśnieć zielenią! To w silne drzewo uderzył grom śmierci, głęboką czyniąc szczerbę! Tym, co snem ukojenia spoczęli już w rodzinnej ziemi, zazdrościć tylko można ostatecznego wyzwolenia z życiowych udręczeń! Lecz dla tych, którym ból ciężki na długo struje duszę i serce zakrwawi, gdzież są w ludzkiej nieudolnej mowie, wyrazy prawdziwej pociechy?! Zmroził je na ustach śmiertelne tchnienie słowa nigdy! któremu z otwartej próżni stokrotne echo odpowie!!!

Jan Miodoborski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 7 czerwca.

Teatr miejski: „Labirynt", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Żyd polski", dramat. Początek o godzinie 7½, wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (7): Roberta m. — [illegible] (25): O. bł. Ś. Joan. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 50.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 14° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki, przedsięwziął w piątek lustracje starostwa w Tarnobrzegu, w sobotę zaś starostwa w Nisku, poczem powrócił do Lwowa.

Dr. Jahl, zastępca członka Wydziału krajowego, objął wczoraj kierownictwo departamentu II, w miejsce śp. Romanowicza.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Eustachego Zagórskiego, właściciela dóbr Kobdziejówka, na prezesa, a Kazimierza Zawistowskiego, właściciela dóbr Stawki, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Skałacie, oraz wybór Stanisława hr. Mycielskiego, właściciela dóbr Borynicze, na prezesa rady powiatowej w Bóbrce.

Nowość. Pojawiły się w handlu „nalepianki", które zwilżone wodą i nalepione na kartach pocztowych ilustrowanych, czyli „widokówkach", tworzą z tych „widokówek" przedmiot do gry salonowej — coś w rodzaju znanej „rozmowy kwiatów". — Ponieważ dochód z tych nalepianek przeznaczony jest na budowę Związku towarzystw przemysłowych, na cele „Ogniska nauczycielskiego" i towarzystwa „Pomocy przemysłowej", przeto autor Z. Korosteński nadał im nazwę „cegiełek pocztowych z napisami".

Z „Gwiazdy". Wczoraj wieczorem o godzinie 9 odbyło się walne zgromadzenie Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda". Na wstępie prezes p. Michał Walichiewicz w gorących słowach uczcił pamięć zmarłych członków honorowych pp.: ks. Hieronima Lubomirskiego, Emila Krzena, Juljusza Starkla, Michała Walichiewicza, Stanisława Płatowskiego i ks. Andrzeja Świsterskiego. Nastąpiły wybory 9 wydziałowych i tyluż zastępców. Do wydziału weszli pp.: Jakób Bieniarz, Franciszek Bober, Wojciech Frauuff, Walery Gürsching, Władysław Ilasiewicz, Kajetan Laskowski, Michał Płoński, Władysław Piękosz, Aleksander Borkowski, Bogumił Czołowski, Julian Tyczka, Karol Mochnaczewski, Leon Walichiewicz, Grzegorz Romański, Jan Krzywy, Antoni Lech, Mieczysław Kiełbusiewicz, Marjan Lech. Po wyborach nastąpiły wnioski członków, poczem ze względu wyczerpującego się porządku dziennego zgromadzenie zamknięto późno w nocy.

Zatruta galareta. Sprawa zatrucia niedawnego studzieniną zaczyna się coraz bardziej wikłać, gdyż wobec faktu, iż komisja sanitarna po długiej rewizji sklepu i warsztatu masarskiego G. Jayki stwierdziła porządek, policja odwołała jego aresztowanie.

Ogólnie sądzą, że wchodzą tu w grę inne czynniki, które na tę sprawę nowe rzucą światło. W składzie wędlin Jayki przy ul. Krakowskiej skonfiskowano resztę studzieniny, której nie zdołał sprzedać, pozostawiając inne wędliny na miejscu. Nadto skonfiskowano dwa naczynia ze studzieniną, które Jayko odstąpił jednemu z znajomych przy ul. Szeptyckich. Studzieninę tę odesłano do sądu karnego, który oddał ją do zbadania chemikowi sądowemu.

Do wczoraj po południu sklep p. Jayki był zamknięty, popołudniu zaś sprzedawano już wędliny, zbadane dokładnie przez komisję sanitarną.

Wczoraj popołudniu zawezwano p. Gustawa Jaykę na inspekcję policyjną, gdzie go przesłuchano, odraczając do dziś dalsze jego przesłuchanie.

O ile można pogłoskom wierzyć, będzie się tu miało do czynienia ze złośliwą zemstą. Faktem jest bowiem, że p. Jayko przed niedawnym czasem oddalił kilka osób ze swej służby, a nawet pobił za ciężkie przewinienie. Przypuszczają więc, że może która z tych osób chcąc się zemścić na pryncypale, przez zatrucie studzieniny zamierzała wyrządzić szkodę jego firmie.

Czy studzienina była zatruta jakąś trucizną, czy też uległa zepsuciu, wykaże analiza chemiczna. Jak twierdzą fachowi, mięsa zarażonego ptomaina, poznać nie można ani z woni ani z wyglądu, a wygotowanie zarazków tych nie niszczy.

Wyczekiwać więc należy wyniku dalszego śledztwa.

Błąkającą się po wałach 4-letnią dziewczynkę, oddano do zaopiekowania się komisarjatowi II dzielnicy.

Dziki zegarmistrz. Do sklepu zegarmistrzowskiego Sala Delikdischa przy ul. Krakowskiej l. 16, przyszedł wczoraj Mikołaj Fedków, w celu kupna zegarka. Wśród targu, Salo Delikdisch, niezadowolony z tego, że Fedków nie chce zapłacić za wybrany zegarek tyle, ile on żąda, uderzył go trzy razy w twarz, przyczem zranił go do krwi w prawy policzek. Z rąk rozjuszonego Delikdischa, wyrwali nieszczęśliwego dopiero przechodzący ulicą Bazyli Wityński, cukiernik i wezwany przezeń do pomocy policjant nr. 9.

Szkaradny żart. Na przechodzącego ulicą Kościelną w towarzystwie swej 2½ rocznej córki dozorcy robót państwowych Stanisława Schäffera, rzucił ktoś nagle z okna I piętra, garść małych kamieni, a z taką siłą, że jeden z kamyków skaleczył dziecku lewe oko i przeciął dolną powiekę. Policja poszukuje sprawcy tego szkaradnego żartu.

Spłoszone konie wojskowe. Wczoraj o godzinie 5 po południu, spłoszyła się na ul. Sykstuskiej para koni wojskowych zaprzągnięta do wozu prowiantowego I baterji 11 pułku artylerji korpuśnej. W szalonym pędzie, zaczepił wóz o słup gazowej latarni i wywrócił ją, poczem konie zatrzymano.

Ruch wyborczy wśród Rusinów. W Brodach odbyły się onegdaj dwa zgromadzenia wyborcze. Pierwsze, zwołane przez zwolenników p. Barwińskiego, odbyło się w hotelu Rainera. Przybyło na nie kilku księży. Zgromadzeni wysłali telegram do p. Barwińskiego z zapewnieniem, iż będzie ponownie wybrany.

Drugie zgromadzenie, zwołane przez stronników ks. Effinowicza, odbyło się w sali „Besidy". Przewodniczył ks. Hlibowicki. Na zgromadzeniu był obecnym ks. Effinowicz i rozwinął swój program. „Gdy wybierzecie mnie — mówił — będę pracował; założę kasę chłopom, przez którą będzie udzielała 3 prc. pożyczek". Włościanin Hołowaty z Pieniak interpelował ks. Effinowicza o jego stanowisko do Polaków i Ukraińców. Ks. Effinowicz odpowiedział: „Będę dążył do pogodzenia i porozumienia braci". Zgromadzeni postanowili popierać kandydaturę ks. Effinowicza.

Na pogorzelców Witkowa. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły na pogorzelców w Witkowie 2000 koron. Prezydjum namiestnictwa wysłało na ten cel 1000 koron.

Wpisy do gimnazjum w Chyrowie. Egzamina wstępne do pierwszej klasy gimnazjalnej odbędą się w zakładzie chyrowskim w terminie letnim 23 czerwca, w terminie zaś jesiennym 30 sierpnia.

Aresztowanie. W sobotę uwięziła policja i odstawiła do sądu karnego znaną w sferach akademickich p. Marję Łaskę, żydówkę z pochodzenia, z przekonań bezwyznaniową, pochodzącą z Królestwa polskiego. Obracała się ona przez kilka ostatnich miesięcy w kołach akademickich, słuchała niektórych wykładów, brała udział w rozmaitych zgromadzeniach, stołowała się w Bratniej pomocy słuch. uniw. i wogóle uważała się za „koleżankę" — jakkolwiek na uniwersytet nie była zapisaną. Aresztowanie miało nastąpić z powodu zarzutu zbrodni z § 63 ustawy karnej.

Defraudacja. Gustaw Blacha, wachmistrz 14 p. dragonów w Kołomyi, sprzeniewierzył 2000 kor. pieniędzy pułkowych i zbiegł. Defraudant ma być niezwykle utalentowanym, pozostawił żonę i troje dzieci bez najmniejszego utrzymania; do kradzieży popchnęła go lekkomyślność i gry hazardowe.

Eksplozja. Z Brzozowa donoszą: Onegdaj w Humniskach, pod Brzozowem, w kopalni nafty Tow. galicyjskiego w chwili, gdy robotnicy zajęci byli odkrywaniem rur, nastąpiła eksplozja, a za nią pożar. Dwóch robotników ciężko poparzonych, a mianowicie: Głóg i Petrycki, jeden odniósł lekkie poparzenie.

Hajdamaczyzna. Ruska *Nowa Sicz* w 20 numerze z dnia 3 czerwca rb. drukuje dla ruskich chłopów co następuje:

„Obowiązkowa nauka języka polskiego jest gwałtem, rozbójniczym napadem na gładkiej drodze!

Ruskie chłopy!

Palcie polskie książki waszych dzieci! Nie pozwólcie im czytać ani pisać po polsku!

A jak dziecina nie posłucha, to bijcie kijem. Do tego macie prawo, etc."

Takim pokarmem karmi *Nowa Sicz* swoich chłopskich czytelników.

Śmierć od pioruna. Z Jaślisk donoszą, że dnia 3 b. m. o godzinie 12 w południe przesunęła się nad Jaśliskami krótka, bo zaledwie 10 minut trwająca burza z gradem, podczas której piorun, uderzając w budynek gminny, zabił w kancelarji jedną osobę, druga osoba została ciężko raniona, trzy zaś odniosły lżejsze kontuzje.

Inspekcja załogi w Czerniowcach. Komendant korpusu i komenderujący generał Fiedler przyjechał w piątek wieczorem do Czerniowiec w towarzystwie szefa sztabu gen. pułkownika Fryderyka Gersteubergera Reichsegga, do Czerniowiec na inspekcję załogi tamtejszej. Gen. Fiedler, który zamieszkał w hotelu pod „Czarnym orłem", odbył w sobotę przedpołudniem przegląd załogi na placu ćwiczeń wojskowych za cmentarzem w Horeczy, w południe składał wizyty, a popołudniu udał się do pobliskiego Michalcza, gdzie odbyły się ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami.

Zabity przez drzewo. Z Perteszt dolnych na Bukowinie donoszą: Gajowy Nestor Mireutz, ścinający drzewa w lesie Larga-Plesz, został przez spadającą sosnę tak fatalnie w głowę uderzony, że na miejscu wyzionął ducha.

Na rogach byka. Z Budapesztu donoszą: W gminie Modyoros, w komitacie Arad, wydarzył się w tych dniach krwawy wypadek. Znarowiony buhaj porwał na rogi pasterza i zabił go na miejscu. W pędzie zabił następnie ten buhaj 2 dziewcząt, a powracając do stajni żonę i dwoje dzieci pasterza. Dopiero potem udało się chłopom rozjuszone zwierzę poskromić.

Fałszerze pieniędzy. W Toronya na Węgrzech odkryto bandę fałszerzy pieniędzy, którzy fałszowali bardzo zręcznie papierowe dwudziestokoronówki i zasypywali niemi całe Węgry.

Odznaczenie Polaków. W spisie licznych nagród, udzielonych marynarzom w Porcie Artura, wymienione są następujące: podpułkownik artylerji marynarki, Brunon Zajączkowski, otrzymał order Włodzimierza 4 stopnia. Podporucznik minerów Kazimierz Porębski (na krążowniku „Nowik"), otrzymał order 3 stopnia. Podporucznik artylerji Kazimierz Kietliński (na pancerniku „Retwizan"), otrzymał złotą szablę z napisem „za odwagę".

Pierwsza rocznica. Po raz pierwszy, jako papież, obchodził Pius X 69 rocznicę urodzin. Giuseppe Sarto urodził się bowiem 2 czerwca 1835 r. w Riese obok Wenecji. W dniu tym katolicy całego świata przesyłali mu życzenia, *ad multos annos!*

Hołd dla Luegera. Wiedeńskie panie, należące do stronnictwa chrześcjańsko-społecznego, wydały odezwę, wzywającą ogół kobiet do urządzenia hołdowniczego pochodu w dzień 60 rocznicy urodzin wiedeń. burmistrza. Bezpośrednią przyczyną tego jest zamiar Luegera utworzenia w około Wiednia pustej przestrzeni z lasów i łąk, które razem tworzyłyby olbrzymie corso dokoła miasta.

Mikado a petersburskie kursistki. Jak wiadomo, wkrótce po wybuchu japońsko-rosyjskiej wojny, po pierwszych japońskich zwycięstwach, wysłały „kursistki" petersburskie (słuchaczki wyższych kursów naukowych dla kobiet) Rosjanki, do Mikada list, w którym gratulowały mu dotychczasowych zwycięstw i życzyły ostatecznego zwycięstwa Japonji nad Rosją, swą ojczyzną. Obecnie, jak donosi petersburski korespondent berlińskiego *Local Anzeigera*, otrzymały kursistki od Mikada odpowiedź. Mikado dziękuje w niej grzecznie kursistkom za złożone mu życzenia, które — jak pisze — wzruszyły go; na samym końcu listu jednak, znajduje się specjalne zdanie: „Cieszę się specjalnie z tego powodu, że w moim kraju, takich jak wy nikczemnic, nie ma".

Prawdziwą bitwę stoczyli biali z murzynami w ubiegły poniedziałek wieczorem na ulicach Filadelfji. Walczyło około 300 osób, bronią ich były rewolwery, noże i kamienie; bitwa trwała pół godziny, a powodem do niej był murzyn, który obraził białą kobietę. Pięć osób zostało tak ciężko ranionych, że musiano umieścić je w lazarecie, około 20 osób, pomiędzy niemi kilku policjantów, otrzymało lżejsze rany.

Pożar teatru. W mieście Harlem, stanu Nowego Jorku, wybuchł przed paru dniami pożar podczas przedstawienia w teatrze Proctora. Ogień powstał w składzie dekoracji, aktorzy jednak nie stracili przytomności i dzięki temu uniknięto strasznej katastrofy. Jeden z aktorów podszedł z zimną krwią do rampy i oświadczył spokojnym głosem publiczności, że w jednym z domów sąsiednich wybuchł pożar, skutkiem czego, aczkolwiek teatrowi nie grozi niebezpieczeństwo, dyrekcja uważa za stosowne przerwać przedstawienie. Po tej przemowie spuszczono zasłonę asbestową, a publiczność opuściła teatr bez najmniejszej paniki w przeciągu 6 minut. Dwie tylko panie zemdlały.

Stulecie cmentarza. W dniu 21 bm. upłynie sto lat od założenia cmentarza Pére La Chaise na miejscu, gdzie znajdowała się piękna posiadłość O. Jezuity La Chaise, spowiednika Ludwika XIV. Pałac kapłana wspaniale przyozdobiony i urządzony, wznosił się na pagórku wśród bardzo obszernego i pięknego parku. Z tego pagórka Ludwik XIV przyglądał się jakoby bitwie na przedmieściu św. Antoniego, pomiędzy Turennem i Kondeuszem. Rezydencja Pere La Chaise była iście książęcą. Po jego śmierci przeszła w ręce bogatych mieszczan, wreszcie nabyła ją municypalność Paryża i zamieniła na cmentarz. Z naszych sław narodowych spoczywają na nim Chopin i Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Rekord teatralny. W Londynie wystawiono w tych dniach po raz 1075-ty operetkę pt. „A Chinese Honeymoon" (Chiński miesiąc miodowy). Z poprzednio wystawionych w Londynie operetek największą liczbę, bo 931 przedstawień, osiągnęła operetka „Dorothy", a następnie (800 przedstawień) „San Toy".

Niebezpieczna zguba. Bakterjolog londyński, dr. Hurlbut, przybywszy z St. Paul do Chicago, zauważył, że w drodze zginęło mu kilka buteleczek z bakcylami dżumy indyjskiej Część bakcylów była już nieszkodliwa, inne wszakże były jeszcze żywe. Dr. Hurlbut zebrał je w ciągu trzyletniej podróży na wybrzeżach indyjskich. Policja zarządziła niezzwłocznie ściśłe śledztwo, celem odnalezienia niebezpiecznych buteleczek. Powstała kwestja, czy w razie, jeśli ten, kto buteleczki znajdzie, otworzy je, grozi niebezpieczeństwo rozpowszechnienia dżumy. Zdania specjalistów są w tym względzie podzielone.

Piękna pensja. Naczelnym inżynierem budowy panamskiego kanału, zamianowany został John Findley Wallace z Chicago, z płacą roczną 200.000 koron.

Z kraju.

Jarosław. (*Wizytacja sądu*). Inspektor ministerjalny p. Czerwiński przybył tu niespodzianie w minionym tygodniu i przedsięwziął wizytację wszystkich działów sądu powiatowego w Jarosławiu.

(*Wypadki*). Wieczorem 4 bm. zachorowała wśród objawów otrucia rodzina Jakóba Freudenheima dzierzawcy propinacji i jego sługa. Zawezwany lekarz dr. Fechter dokonał przepłukania żołądka i zadał środki antidotyczne, zaś lekarze dr. Friedwald i dr. Goldstaub przez całą noc czuwali nad chorymi. Obecnie minęło niebezpieczeństwo utraty życia dla trzech osób rodziny, stan sługi natomiast jest jeszcze groźny. Zatrucie spowodowanem zostało przez spożycie ciastek z kremem, niewątpliwie przyrządzonym w naczyniu miedzianem nieczystem, gdyż zatrucie miało wszelkie znamiona zatrucia witryolem miedzi.

Równocześnie suplent gimnazjalny p. Sygierycz zachorował, zatruwszy się kroplami laurowemi. Pomoc, w czas udzielona przez lekarza dra Puzona, uratowała życie i w tym wypadku.

Na Anielę Kotowską, 35 letnią mieszczankę, pasącą krowy w sadzie, rzuciła się niespodzianie jedna z krów i rogami przebiła ją tak okropnie że wnętrzności wypłynęły. Ranną, znajdującą się ponadto w stanie odmiennym, odwieziono do szpitala powszechnego.

(*Zmarli*). W Kańczudze zmarł 4 bm. nagle Władysław Janota Bzowski, właściciel Pantelowic, przeżywszy lat 75. Śp. Bzowski był przed laty marszałkiem rady powiatowej i do ostatnich chwil brał żywy, dodatni udział w życiu publicznem, przewodniczył oddziałowi jarosławskiemu galic. Towarzystwa gospodarczego, Towarzystwu chowu drobiu i innym mającym na celu podniesienie gospodarstwa krajowego.

(*Pożar*). W Zaleskiej Woli wybuchł 28 maja br. pożar i obrócił w perzynę 12 domów z zabudowaniami gospodarczemi i wszystkiemi narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi 22.000 kor., ubezpieczenie 2800.

(*Osobiste*). Poseł dr. Władysław Jahl wyjechał do Lwowa celem objęcia z dniem 6 bm. godności członka Wydziału krajowego, aż do czasu zebrania się sejmu i dokonania wyboru w miejsce śp. Romanowicza.

Witków nowy. (*Odezwa o pomoc*). Dnia 31 maja w południe wybuchł w Witkowie nowym straszny pożar, który w przeciągu pół godziny objął 122 domów mieszkalnych, cerkiew, trzy synagogi, zwyż pięćdziesiąt budynków gospodarskich i zniszczył je doszczętnie. Tysiąc siedmset ludzi zostało nagle bez dachu i chleba, zgorzały bowiem wszelkie zapasy żywności, odzieży i towarów. Z całego miasteczka pozostały tylko zgliszcza. Dwoje ludzi zginęło w płomieniach, a nadto dwadzieścia osób poniosło ciężkie rany wskutek poaparzenia. Głód i nędza zapanowały wśród tutejszej ludności, której grozi jeszcze tyfus i inne z głodem w parze idące choroby. Chcąc przynajmniej częściowo przyjść z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom, uprasza komitet ratunkowy o łaskawe datki w pieniądzach, odzieży, żywności i materjale budowlanym. Wszelkie datki uprasza komitet nadsyłać na ręce przewodniczącego komitetu ks. Teofila Korczyńskiego, za które składa już z góry serdeczne „Bóg zapłać". O łaskawe powtórzenie tej odezwy uprasza komitet wszystkie dzienniki krajowe.

Hr. St. Badeni, marszałek krajowy nadesłał dziś pogorzelcom 80 centnarów zboża.

Starosta z Kamionki W. Strzelbicki złożył na na ręce komitetu ratunkowego 1000 koron na pobudowanie baraków dla mieszkańców bez dachu. Starosta zwiedził pogorzelisko i przeprowadził dokładny spis spalonych budynków i ich oszacowanie, podał wiele rad co do sposobu ratowania nieszczęśliwych i odbudowania miasteczka.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz pierwszy (nowość) „Labirynt" („*Le Dedal*"), sztuka w 5 aktach Pawła Hervieu, przekład Julji Otrembowej.

Jutro w środę „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. Debiut panny Wandy Bronowskiej w roli Agaty.

We czwartek (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Wszystko dobre, co się dobrze kończy", komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach Wiliama Szekspira.

W piątek (ostatnie trzy przedstawienia operetki przed wyjazdem do Krakowa) „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

W sobotę „Labirynt", sztuka.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We wtorek 7 bm., „Żyd polski", dramat w 4 aktach Erckmana i Chatriana.

W środę, 8 bm., „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 4 aktach Zalewskiego. Pierwszy występ p. W. Arciszewskiej, artystki teatrów Królestwa Polskiego.

We czwartek, 9 bm, „Wieczór śmiechu", z nader urozmaiconym programem, z udziałem całego personalu.

W piątek, 10 bm., „Spudłowali", komedja w 1 akcie Zalewskiego i „Żaki", operetka w 2 aktach Hofmanna.

W sobotę, 11 bm., popołudniu o godzinie 3½ przedstawienie dla studentów, po cenach zniżonych, „Żyd polski", dramat. — Wieczorem o godzinie 7½ „Oj mężczyźni, mężczyźni", komedja.

Nożowcy hulają.

Epidemia nożownictwa szerzy się we Lwowie w sposób przerażający, a indywidua zbrodnicze, gnieżdżące się na Zamarstynowie, Kleparowie i po najwstrętniejszych zaułkach w okolicy ulic Sieniawskiej, Zamkowej, Tatarskiej i t. d., w biały dzień jak i w nocy uwijają się po Lwowie z nożami w ręku i mordują lub kaleczą z fantazji samej ludzi, zgoła sobie nieznanych, a którzy im nigdy żadnej nie zrobili krzywdy. Dziś mamy znowu do zanotowania fakt takiej krwawej zabawy zbydlęconych zbrodniarzy, którzy zachęceni wprost niezrozumiałą pobłażliwością ze strony policji i łagodnością wyroków sądowych co raz śmielej sobie poczynają.

Widownią podobnych krwawych gwałtów, nożowców były wczoraj wały gubernatorskie w okolicy koszar miejskiej straży pożarnej, gdzie trzech łotrów, uzbrojonych w noże, grasowało bezkarnie godzin kilka. O godzinie 7 wieczorem a więc w biały dzień jeszcze, do siedzącego w towarzystwie swej narzeczonej na ławce niedaleko muru okalającego ogród PP. Benedyktynek, jakiegoś plutonowego 80 pp., przystąpiło trzech drabów w wieku 18-20 lat, z których jeden, dzierżący nóż w ręku zawołał: „wynoś się stąd, z naszego przedmieścia, bo cię nożem przebiję." Plutonowy widząc nóż w ręku zbója ustąpił, udał się na plac strzelecki i wezwał pełniącego tam służbę stójkowego, by zbójów przytrzymał, stójkowy jednak odparł, że iść tam nie widzi potrzeby.

Wczoraj o godzinie wpół do 10 wieczorem, powracali ze spaceru po wałach do domu trzej gimnazjaliści. Na schodach szkarpowych, tuż przy samym gmachu straży pożarnej, idący przodem uczeń VII klasy gimnazjalnej M. N., potrącony został umyślnie przez jakichś trzech młodych drabów, kiedy zaś zapytał „czemu pan trąca?" jeden z nich, nie mówiąc ni słowa, pchnął go w brzuch nożem, poczem wszyscy trzej łotrzy oddalili się. Student w pierwszej chwili nie odczuł bólu, a jak twierdzi, odniósł tylko wrażenie lekkiego uderzenia w brzuch, zaledwie jednak uszedł kilka kroków, uczuł na ciele wilgoć i dotknąwszy ręką miejsca, w które cios otrzymał, zauważył, że uniformowa jego bluza, kamizelka i koszula zostały przecięte, a w ciele znajduje się rana, z której krew bucha obficie.

Student udał się natychmiast na oddaloną o kilka kroków zaledwie stację ratunkową gdzie opatrzono mu ranę w brzuchu, poczem odstawiono do szpitala powszechnego. Rana studenta, dzięki temu że z niezwykłą siłą zadany cios poszedł bokiem, niebezpieczną nie jest, a zajść może tylko wypadek zatrucia krwi, jeśli nóż był nieczysty. Zostało stwierdzonem, że owa trójka nożowców którzy pokłuli studenta, jest tą samą trójką, która groziła przebiciem plutonowemu 80 pp.

Świadkiem naocznym trzeciej sceny bezczelnego brutalstwa tych samych trzech zbrodniarzy, był powracający wczoraj o godzinie 9 min. 24 ze spaceru na Wysokim Zamku, współpracownik naszego pisma p. C. Zauważył on przy słabem oświetleniu dalekich latarń ulicznych siedzącą na ławce młodziutką parkę narzeczonych. Nagle przysiadło się do nich trzech młodych drabów, z których jeden potrącił siedzącą.

Wobec tej zaczepki para powstała z ławki i nie mówiąc nic odeszła, w tej chwili jednak, jeden z łotrów poskoczył za odchodzącymi i mężczyznę kopnął z całej siły nogą w plecy, kiedy się zaś mężczyzna ów odwrócił, zbój dobył noża i zamachnął nim przed twarzą atakowanego mężczyzny. Towarzysząca mu młodziutka kobieta krzyczeć poczęła, łotr jednak nie ustępował i stał z nożem w ręku jakby namyślając się, w które miejsce ma ugodzić swą ofiarę.

W tej chwili przyskoczył do zbója p. C. z podniesioną do góry laską i krzyknął doń groźnie by precz odszedł. Łotr wpatrywał się chwilę w twarz p. C., poczem schował powoli rękę z nożem za siebie i wraz ze swoimi towarzyszami zniknął w ciemnościach. Atakowanym mężczyzną jest 20-kilkuletni pan P., towarzysząca mu zaś kobietą jest jego narzeczoną.

W pięć minut po oddaleniu się zbro-

dniarzy od młodej pary a o kilkadziesiąt kroków dalej tylko, padł ofiarą ich noża — jak się o tem później dowiedzieliśmy — ów student.

Policja zarządziła poszukiwania za zezwierzęconymi sprawcami tych ohydnych napadów.

Kazalnica narzędziem nienawiści.

Na terytorjum parafji rit. lat. w Jeziernie leży gmina Nesterowce, dawniej własność śp. Jędrzeja Mazarakiego. Gmina ta służyła pierwej jako wzór dawnego, staropolskiego, patrjarchalnego stosunku między dworem a ludem.

Temu rok niespełna zgasł nieodżałowanej pamięci i zacności śp. Mazaraki, a za to rutenizm w osobie miejscowego parocha rit. gr. wzrósł ogromnie.

Co parę tygodni padają z ambony słowa: o 500-letniej niewoli polskiej — o ucisku dzisiejszym Rusi — o przerabianiu dzieci ruskich na polskie, twierdzi bowiem proboszcz, że tu na Rusi Polaków nie ma, tylko Rusini łacińskiego obrządku — o zacności i pomysłowości ks. Taniaczkiewicza (szkoda, że nie o jego świętości, wszak to się w cerkwi mówi) i w tym guście więcej.

Nie dziw przeto, że gdy miejscowy paroch podobnym duchowo-religijnym pokarmem hoduje z ambony wiernych, to i na odpust odbywający się 22 maja zaprosił podobnego sobie księdza kaznodzieję. z sąsiedztwa, który, nawiasem mówiąc, miał już parę dochodzeń z konsystorza i zajść z gminą i nadto może poszczycić się wobec Rusinów, że w jego parafji, gdzie łacinnicy pierwej się rachowali na setki, dziś rachują się na dziesiątki.

Widoczny, namacalny dowód ucisku polonizmu!!!

Otóż ów ksiądz Aliskiewicz, wszedłszy na ambonę, jedną trzecią część kazania poświęcił św. Mikołajowi, a w dwóch trzecich hajże, ha! na Polaków.

Przedmiotem tego niestety „słowa Bożego" było: kiełbasy i drehli wyborcze — zaprzedawanie głosów za wódkę — 1sze przykazanie nowe rutenizmu: „naj chłop księdzu polskomu i panu każe, że win Rusyn łat. obr., a nie żaden Mazur, że ne rozumije polskiej mowy."

Dalej plótł, że Polska gnębiła przez 500 lat Ruś, że szlachta porzuciła narodowość, że Ruś, to chłopy i popy, itp.

Nakoniec opowiedział bajkę, że: jakiś ksiądz łaciński ze sąsiedztwa dowiedziawszy się przy spowiedzi, że penitent chodzi do cerkwi, zawołał: niechaj ciebie szlag trafi! Oto, czem ten ksiądz ruski karmi parafjan swoich.

Całą pociechą tego smutnego dnia było, że lud po wyjściu z cerkwi, był oburzony do żywego. Sami nawet chłopi ruscy mówili: „na szczo św. cerkiew zijszła — na polityku, zamiast słowa bożoho". A jeden dopiero zakonkludował: „e! to ne dywota, to kazał ksiądz z Ostaszowiec".

Dodać należy, że w istocie gr. kat. paroch w Nestorowcach, gdzie w mowie będący odpust odprawiał się, — ks. Aleksy Jaworski, w istocie postępowaniem swem polakożerczem w okolicy bardzo wiele złego szerzy. Nim otrzymał prezentę od śp. nieboszczyka Mazarakiego, umiał się złożyć jak scyzoryk i pokąd śp. M. trzymał jego zapędy na wodzy, gdyż zawsze potrafił od niego coś wyciągnąć. Ale jak zobaczył, że od obecnego właściciela nie da się tak wyciągać, jak od dobrodusznego nieboszczyka, zrzucił ten wilk owczą skórkę i kłapie zębami jak prawdziwy „Siczownyk"; największą złość czuje do obywateli okolicznych i wogóle do całej inteligencji polskiej z tego powodu, że ci składkami swemi i przykładem zachęcili włościan obrz. łać. także do składek, z których pod bokiem jego wybudowali kościółek.

Kaznodzieja z sąsiedniej parafji to ten radby za jednym otwarciem gęby wszystkich przyznających się do polskości lub tylko do obrz. łać. wraz z butami połknąć i dlatego nienawiść jego do polskości nie zna granic, a gęba nie zna hamulca.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika polskiego").

Z delegacji węgierskiej.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu delegacji węgierskiej w dalszym ciągu po przemowie kilku mowców zabrał głos marszałek polny porucznik Jakel Faluszy i odpowiedział między innymi na pytanie, czy monarchja jest przygotowana na wypadek, gdyby w razie wybuchu wojny armja musiała cofnąć się do wnętrza kraju. Otóż mowca odpowiedział, że każde kierownictwo wojny stara się prowadzić ją na obcym terenie, jednakże gdyby się okazała konieczność prowadzenia wojny na terenie własnym, państwo jest na to przygotowanem. Węgry wprawdzie stanowią jakby naturalną fortecę otoczoną stworzonymi przez naturę wałami, jednakże potrzeba, aby te wały były wzmocnione. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że mowca szczegółowo jej sprawy wyjaśnić nie może, jednakże zapewnia, że porobiono wszystko na wypadek, gdyby prowadzić wojnę musiano nietylko na zewnątrz państwa, ale i wewnątrz.

Nowe zbrojenia są dlatego właśnie potrzebne zaraz, że obecnie mamy pokój, bo gdy wojna już wybuchnie, nie będzie na nic czasu. Jak wielką rolę odgrywa wczesne przygotowanie w wojnie, wskazują wypadki na dalekim Wschodzie, gdzie jedna ze stron okazała się może nie zupełnie na miejscu przygotowaną. Prócz przedłożonych obecnie delegacji nowych zbrojeń, okaże się wkrótce konieczność powiększenia rekrutów, dotychczas bowiem od roku 1867 uczyniono to tylko dwa razy na 95.500 i 103.000. Dotychczas trzymano się tej ostatniej cyfry, która okazuje się niewystarczającą.

Następnie cały budżet wojskowy przyjęto. Przy rezolucjach br. Tisza zapewnił, że co do reformy wojskowej procedury karnej rząd węgierski nie był w stanie rozpatrzeć jak dopiero w ostatnich dniach, poczem odesłał ją z powrotem ministerstwu wojny; cała więc zwłoka spowodowaną została jedynie przez rząd węgierski. Obecnie rokowania mogą być na nowo podjęte.

Na tem posiedzenie zakończono, następne dziś. Na porządku dziennym kredyt na marynarkę i budżet krajów okupowanych.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Ruchy wojsk rosyjskich.

Tientsin. (Biuro Reutera). Rosjanie opuścili Sinmintin i okolice. Słychać, że mają zamiar połączyć się z wojskiem rosyjskiem, które stoi na drodze, prowadzącej do Mukdenu. Wczoraj rano słychać było od strony Liaojanu silny ogień.

Oporni żołnierze.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Mail* donoszą z Odessy, że 12 żołnierzy z 33 i 34 pp., stacjonowanych w Połtawie, zaprotestowało przeciw wysłaniu ich na plac boju. Opornych tego samego dnia rozstrzelano.

Rosyjskie łodzie podwodne.

Paryż. Do *Eclair* donoszą z Petersburga, że onegdaj wysłano z Kronsztadu koleją dwie łodzie podwodne na daleki Wschód; dalsze cztery odejdą także wkrótce.

Mobilizacja wojsk w Rosji.

Petersburg. Car zarządził mobilizację I. korpusu armji, do którego należy część wojska, stojącego załogą w Petersburgu i okolicy.

Z Portu Artura.

Liaojan. (B. Reutera). Krąży tu pogłoska, jakoby Rosjanie z powodzeniem urządzili wycieczkę floty z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Japończycy tak gruntownie odcięli Port Artura od świata, że nikt nie może przejść przez ich szeregi. Zważywszy zaś, że nie ma tam urządzonej stacji dla telegrafu bez drutu, gen. Kuropatkin nie wie absolutnie nic, co się dzieje w Porcie Artura.

Zniszczenie kanonierki rosyjskiej.

Tokio. (Oficjalnie). Admirał Togo donosi: Dziewięć naszych torpedowców, które brały udział w blokadzie Portu Artura, były świadkiem dnia 4 b. m. o godzinie 7 minut 40 rano, jak kanonierka rosyjska „Giliak" wyleciała w powietrze i zatonęła koło Czengton-schan; prawdopodobnie kanonierka upadła na jedną z naszych min. Kilka rosyskich kontrtorpedowców i innych mniejszych okrętów, które były zajęte usuwaniem min koło Portu Artura pospiesznie powróciło do portu.

Memorjał Aleksiejewa w sprawie Portu Artura.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Wiener Allg. Ztg* dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że Aleksiejew wystosował niedawno temu do cara memorjał, w którym przedstawia skutki ewentualnego upadku Portu Artura. Memorjał ów wysłał bez porozumienia się z gen. Kuropatkinem. Wywodzi w nim, iż zasada ogólna przyjęta przez wojskowość, iż rola twierdz w czasie wojny jest podrzędnej natury, nie da się zastosować do Portu Artura. Nie jest to bowiem twierdza w wyłącznym tego słowa znaczeniu, lecz symbol panowania Rosji w Azji. Upadek tej twierdzy miałby skutki olbrzymie, podkopałby znaczenie Rosji w całej Azji.

Ale nietylko pod względem politycznym nie można pozwolić na upadek Portu Artura, lecz także ze względów wojskowych. Jeśli Port Artura wpadnie w ręce Japończyków, wówczas dalsza wojna na morzu stanie się dla Rosji wprost niemożliwą. Rosja straci wówczas wszelkie panowanie na morzu Żółtem, a gdy przybędzie flota bałtycka, nie będzie miała wcale punktu oparcia.

Nadto Aleksiejew przytacza trzeci jeszcze powód, dla którego nie można dopuścić do upadku Portu Artura. Jeśli w wojnie między sąsiadami twierdza jakaś zostanie zdobytą, to można ją odebrać. Przy Porcie Artura takiej możności nie ma, zdobycie go będzie już stanowczem. Od strony morza będzie on nie do zaatakowania, od strony lądu zaś zdobywanie go mogłoby trwać miesiącami, a nie ma czasu na sprowadzenie materjału oblężniczego.

W. Allg. Ztg. powiada dalej, że memorjał Aleksiejewa wywołał w Petersburgu wielkie wrażenie. Na drugi dzień zaraz po nadejściu memorjału zebrała się rada wojenna, której przewodniczył sam car. Obradowano nad memorjałem. Zdania były podzielone. Za motywami Aleksiejewa przemawiał głównie w. ks. Aleksy. Jakie zapadły uchwały, nie wiadomo, wszystko atoli wskazuje na to, że pierwotny plan gen. Kuropatkina, by nie rozpoczynać operacyj przed nadejściem 100.000 żołnierzy, wysłanych z okręgów moskiewskiego i charkowskiego, doznał gruntownej zmiany.

Odznaczenie oficerów japońskich.

Tokio. (Biuro Reutera). Wczoraj ogłoszono awans oficerów armji i marynarki, którzy się odznaczyli w obecnej wojnie.

Jeńcy rosyjscy w Japonji.

Petersburg. (Tel. wł.). Japończycy pozwolili jeńcom rosyjskim korespondować z krewnymi i znajomymi, ale listy muszą być pisane wyłącznie po angielsku. Przyjmują także listy francuskie i niemieckie, ale przedtem posyłają je do tłumaczenia do Tokio. Rosyjskie listy są zupełnie wykluczone.

Petersburg. Tel. wł.) Gen. Stoessel wystosował do gen. Kuropatkina prośbę, aby dał list żelazny francuskiemu attaché marynarki, który jest zamknięty w Porcie Artura a poddać się musi operacji abscesu w uchu.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Sofja. Z Macedonji donoszą znowu o licznych okrucieństwach Turków względem ludności chrześcjańskiej zwłaszcza w Kruszewie i Monastyrze. W Ochrydzie panuje głód. Natomiast tam, gdzie rozpoczęli już działalność zagraniczni naczelnicy żandarmerji, panuje zupełne zadowolenie i nawet sami przewódcy macedońscy przyznają, że położenie się tam znacznie polepszyło.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Obiad delegacyjny.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbył się na zamku drugi obiad delegacyjny. Z Polaków wzięli udział Wojciech hr. Dzieduszycki, Eugeniusz Abrahamowicz i Dulęba.

Biskupi polscy pod zaborem rosyjskim.

Rzym. Ogłoszono tu *breve* papieskie i nominację ks. Wnukowskiego na biskupa w Płocku, a ks. Kesslera na biskupa w Saratowie

Deputacja od gorzelń rolniczych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Właściciele drobnych gorzelń rolniczych, którzy czują się dotknięci wynikiem ostatniej ankiety gorzelniczej co do rozdziału kontyngentu między nowe gorzelnie, wysłali do ministra skarbu deputację, która się żaliła, że ankieta nie uwzględniła życzeń drobnych gorzelń rolniczych.

Ministerstwo marynarki w Austrji.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Zeit* dowiaduje się, iż istnieje zamiar zmienienia sekcji marynarki austro-węgierskiej na ministerstwo marynarki, a na ministra ma być upatrzony admirał hr. Montecuccoli.

Karpackie Tow. naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rada nadzorcza karpackiego Tow. naftowego ustaliła na wczorajszem posiedzeniu bilans, który przedłożony będzie walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszy, zwołanemu na 25 b. m. do Marjampola. Zysk brutto wynosi 3,546.030 koron (w roku zeszłym wynosił 1,925.000). Po statutowej dotacji rozmaitych funduszów, czysty zysk wynosi 2,191.745 koron; w cyfrze tej mieści się także zysk z rafinerji „Apollo" w Presz burgu. Rada nadzorcza postanowiła po rozdzieleniu odpowiednich kwot na rozmaite fundusze, zaproponować walnemu zgromadzeniu wypłacenie 12% dywidendy (w roku zeszłym dywidenda wynosiła 5%), a resztę 372.728 k. przekazać na nowy rachunek. Olbrzymi ten zysk Tow. karpackiego jest już wynikiem kartelu naftowego.

Austrjacki związek notarjuszów.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu ósme zwyczajne walne zgromadzenie austrjackiego Związku notarjuszów przy licznym udziale delegatów z wszystkich krajów koronnych. Uchwalono, aby komisja centralna i komitet wykonawczy Związku z całym naciskiem dążyły do usunięcia licznych braków w notarjacie. Z Galicji wybrano do wydziału notarjuszów: Niemczewskiego z Krakowa, Bujnowskiego z Pilzna, kandydata notarjalnego Glücka z Podgórza i Rastawieckiego z Kulikowa. Przyszły Zjazd odbędzie się ponownie we Wiedniu.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin zapytano rząd, czy poczynił Rosji przedstawienia w sprawie kontrabandy wojennej, pływających min i używania neutralnych portów za podstawę operacyj marynarki. Prezes gabinetu Balfour odpowiedział, że wskutek obecnej wojny wyłonił się cały szereg trudnych kwestyj międzynarodowych. Rząd bada je ściśle, atoli leży w interesie publicznym nie podawać do publicznej wiadomości wymiany zdań w tej mierze między Anglją a Rosją.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Deput. Presensec zapowiedział na dziś interpelację w izbie deput. do ministerstra spraw zagranicznych Delcassego w sprawie Armenji.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem wojskowym. Dep. Vaillant zaproponował projekt ustawy, zmierzającej do tego, aby armję zastąpić narodową milicją. Referent oświadczył, że system ten jest niemożliwy i propozycję Vaillanta odrzucono 506 głosami przeciw 68.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Senat obradował nad zmodyfikowanym budżetem na rok 1904. Minister skarbu Luzatti oświadczył, że budżet ten jest jedynym w całej Europie, który dało się zestawić bez kredytów. W kasach państwowych jest zapas w wysokości 200 miljonów lirów.

Rozprawa prasowa.

Kraków. (Tel. pryw.). W procesie prasowym dyrektora teatru Kotarbińskiego przeciw redaktorowi *Bociana* Stanisławowi Lipińskiemu, oskarżony tłómaczył się z rysunków i zarzutów wymierzonych w tem piśmie przeciw państwu Kotarbińskim. Następnie celem wyjaśnienia niektórych nienadających się do publicznego traktowania szczegółów trybunał zarządził rozprawę tajną. Na tej tajnej rozprawie oskarżony Lipiński był przesłuchiwany do godziny pół do 1-ej i żądał przesłuchania całego szeregu świadków, którzy, jego zdaniem, mają dowieść, że teatr krakowski jest w upadku, mianowicie, zdaniem oskarżonego, należałoby przesłuchać: Koźmiana, dyr. Pawlikowskiego, Wyspiańskiego, Przybyszewskiego, Zygmunta Przybylskiego, Jerzego Żuławskiego, Ludwika Hellera, posła Daszyńskiego, adw. dra Guńkiewicza, aktorów Solskiego, Romana, Kamińskiego i Wojnowską. Na stwierdzenie różnych innych okoliczności oskarżony żądał wezwania świadków: pp. Broccard, Sulimy, Jeremi, Górskiej, Ludkiewiczównej i dra Daszkowskiego. Trybunał odmówił wezwania tych wszystkich świadków.

W dalszym ciągu przesłuchano kilku świadków, którzy stwierdzili, że rysunki w *Bocianie*, zohydzające pp. Kotarbińskich, wywołały u nich oburzenie i wrażenie, iż chodziło o dotknięcie pani Kotarbińskiej jako kobiety.

Św. Róża Fragnerowa opowiadała szczegóły swego pośrednictwa pomiędzy Lipińskim a dyrekcją teatru, mianowicie księgarz Himmelblau powiedział jej, że Lipiński chce dostać kilka setek, a zaprzestanie szarpać Kotarbińskich. Fragnerowa stwierdziła w swoich zeznaniach, iż dyr. Kotarbiński odrzucił tę propozycję, oświadczając, że w takie rzeczy się nie bawi.

Dziś rano o godzinie 9-ej pani Fragnerowa będzie w dalszym ciągu przesłuchiwaną.

Wybory we Francji.

Paryż. Przy onegdajszych wyborach uzupełniających do rady generalnej departamentu Sekwany wybrano 8 kandydatów ministerjalnych a jednego opozycyjnego. Ministerjalni przeto mają znaczną większość.

Sprawa hr. Lambsdorfa.

Wiedeń. *Politische Correspondenz* donoszą z Petersburga, że wszelkie pogłoski o zachwianiu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorfa są nieuzasadnione. Hr. Lambsdorf bowiem cieszy się niewzruszonem zaufaniem cara. Bieg wypadków w Azji wschodniej tem mniej może wpłynąć na osłabienie stanowiska hr. Lamsdorfa, że to on właśnie był do ostatniej chwili stanowczym zwolennikiem pokojowego rozwiązania zatargu z Japonją.

Z Serbji.

Białogród. Tutejszy kupiec i poseł do skupszczyny Arseniewicz, dopuściwszy się oszustw zapomocą długów wekslowych na kwotę 100.000 denarów, zbiegł. Popełnił on także defraudacje przy dostawach wojskowych.

Białogród. Właściciela *Wieczornych Nowości* Bojowicza uwięziono obecnie za to, że zeszłego roku podczas demonstracyj przed jego mieszkaniem, wystrzałem z rewolweru skaleczył 2 osoby.

Epilog strejku kolejowego.

Budapeszt. Na wczorajszej rozprawie przeciw kolejowemu komitetowi strejkowemu przesłuchano kilku członków klubu demokratycznego, którzy bawili w lokalu podczas rokowań komitetu z posłem Vörösem. Świadkowie ci zeznają zgodnie, że w lokalu klubowym zebranych było przeszło 300 strejkujących i wzywało komitet, gotowy już przyjąć propozycję rządu, do trwania w oporze, zarzucając członkom komitetu zdradę. Przy przesłuchaniu dyurnisty kolei państwowych Farbenheima przyszło do wymiany zdań między prokuratorem, a przewodniczącym. Prokurator zarzucał świadkowi, że w policji zeznawał bardziej obrażająco. Przewodniczący zarządził przeczytanie protokołu zeznań w policji, okazało się jednak, że protokół taki nie istnieje. Przesłuchano szereg telegrafistów, którzy przesyłali depesze strejkującym. Oświadczyli oni, że stacje nadawcze zgłaszały fałszywe nazwiska, tak, iż trudno było stwierdzić, skąd właściwie depesza nadana.

Wiedeń. *Politische Correspondenz* donosi, że rząd węgierski podpisał wczoraj umowę z linją przewozową „Kunard", na mocy której uwolnił emigrantów do Ameryki od przymusu paszportowego.

Wiedeń. *Politische Correspondenz* donosi, że środowe odwiedziny arcyks. Fryderyka na dworze angielskim mają za cel jedynie wręczenie królowi Edwardowi insygniów austro-węgierskiego marszałka polnego.

Drezno. Król zachorował na kolkę. Stan jego w nocy wykazywał silną gorączkę. Wyjazd do Ems odroczony.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcja cesarska. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, pozwalającej wielickiej radzie powiatowej na objęcie poręki za pożyczkę 500.000 koron na sanację wielickiej powiatowej Kasy oszczędności lub na zaciągnięcie tej pożyczki, dalej projekt ustawy, pozwalającej radzie powiatowej w Kałuszu zaciągnąć pożyczkę 17.000 kor.

Burza. Madryt. (Tel.) Wczoraj szalała tu gwałtowna burza z gradem, wyrządzając wielkie szkody. Ruch tramwajowy zupełnie ustał.

Wybuch dynamitu. Waszyngton. (Tel.) Na stacji kolejowej Florans w stanie Colorado, wybuchła znaczna ilość dynamitu. Dziewięć osób jest ciężko poranionych,

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·90, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 506·—.

— **Berlin** 6 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·—, Staatsbahny 136·10, Diskont Comandit 186·40, Berlińskie Towarz. handl. 152·10, Laura 241·25, Bochum 189·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 198·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 419·—, Lombardy 16·60, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 121·—, Kanada Profered 116·40, Akcje żeglugi hamburskiej 106·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 237·50.

— **Berlin** 6 czerwca. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 6 czerwca. Austrjackie kredyty 201·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·20, Laura —·—.

— **Paryż** 6 czerwca. 4 procentowa renta 97·92, mąka 27·30.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 7-go czerwca 1904 r.

Po raz pierwszy. — Nowość!

LABIRYNT

(LE DÈDALE)

sztuka w 5 aktach z francuskiego Pawła Hiervieu, przekład Julji Otrembowej.

OSOBY:

Maks de Pogis	p. Adwentowicz
Wilhelm Le Breuil	p. Knake-Zawadzki
Vilard-Duval	p. Jaworski
Hubert de Saint Erie	p. Kliszewski
Doktor	p. Wysocki
Pastuszek	pna Jankowska
Piotr	p. Recheński
Jan	p. Fried
Marja	pni Bednarzewska
Pani Vilard-Duval	pni Otrembowa
Pani de Pogis	pni Węgrzynowa
Paulina	pni Solska
Lucio	* * *
Berta	* * *

Rzecz dzieje się w Paryżu i na wsi.

Początek o godzinie ½8 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. F. Grocholski z Warszawy. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. F. Potulicki ze Żmigrodu. Hr. J. Sobańska z Jeroszcnki. Hr. St. Wodzicki z Kościelca. Hr. A. Starzeński z Chrzanowa. Br. J. Romaszkan z Czerniowiec. M. Garapich z Cebrowa. G. Małachowski ze Skorek. H. Gadziński z Wygody. L. Cyga z Bursztyna. M. Tustanowski z Podmichałowic. St. Fedorowicz z Tarnopola. St. Pienicki z Doliny. Z. Studnicka z Bursztyna. R. Pałek i Glazel z Wiednia. A. Fuchs z Bielska. A. Schuamak z Krakowa. A. Bäk z Budapesztu. R. Jarosiewicz z Równego.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowscy z Mielnicy. Hr. M. Karwiccy i A. hr. Miączyńscy z Rosji Hr. Broel-Plater i W Baranowski z Warszawy. Chorbkowscy z Królestwa Pol. R. Stankiewicz z Wolicy. M. Niwicka z Bortnik. M. Polaski z Przeworska. B. Kapliński z Korszowa. B. Jasiński z Prusinowa. W. Skibniewski z Podola ros. K. Wysocki z Ostobuża. A. Gątkiewicz i F. Kropiwnicki z Kutysk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Wojskowość, a cywile. — Bardzo wiele skarg obija się o nasze uszy na wojskowość — i są rzeczywiście poniekąd skargi uzasadnione. Jednakowoż w bardzo wielu wypadkach należy się szczere uznanie publicznie złożyć, a to c. k. nadradcy Karolowi Kitzlerowi i jego podwładnym organom wojskowych magazynów prowiantowych we Lwowie. Chcę być tylko rzetelnym tłómaczem wszystkich okolicznych małych i większych gospodarzy rolnych, którzy swe swe produkta wprost do magazynów wojskowych prowiantowych dostawiali, a stamtąd otręby żytnie pobierali. — Otóż proszono mnie i upoważniono do tego, by tak w ich imieniu, jak i swoim w najgorętszych słowach za tak cierpliwe uprzejme i rzetelne postępowanie ze stronami tak W. Panu Karolowi Kitzlerowi, jakoteż całemu zarządowi c. k. wojskowych magazynów prowiantowych we Lwowie, złożył publicznie szczere uznanie i podziękowanie. Na dowód ile trudu i zajęcia miał c. k. Zarząd wojskowych magazynów prowiantowych we Lwowie przytacza się, że potrzebny owies i żyto w roku 1903 dostawiło w różnym czasie do magazynów wojskowych we Lwowie 1200 partyj, zaś od 1 stycznia 1904 do końca maja 1904 sprzedano w różnych ilościach grysu przeszło 1400 odbiorcom, a nie wagonami, jak to gdzieindziej się dzieje.

Sokolniki dnia 1 czerwca 1904 r.

Kazimierz Antonowicz, rządca dóbr.
Karol Schierner, mały dzierżawca.
Tomasz Sokołowski, rolnik. 603

†

Marja Moskal

usnęła w Panu dnia 5 czerwca 1904 r. w 2-giej wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 7 czerwca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bilińskich l. 48 na cmentarz Janowski, na którą w nieutulonym żalu pozostali rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 7 czerwca 1904.

„Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

Ogłoszenie.

Żółkiewski związek gospodarczy w Żółkwi, Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką, zaprasza niniejszem swych członków na

ogólne zgromadzenie

które się odbędzie w Żółkwi dnia 18 czerwca r. b. o godzinie 3-ciej po południu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Uchwalenie regulaminu.
2. Sprawy bieżące.
3. Wnioski członków.

Żółkiew, 4 czerwca 1904.

J. Krzysztofowicz, prezes. *Stefan Dunin Kozicki*, zast. prezesa. *Schlosser*, dyrektor. 602

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa) Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy Serethu, Berhomethu Czudina, Brodiny,
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
6·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu) Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa Husiatyna, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·0	Sambora, Chyrowa Sanoka, Rymanowa Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z:
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
7·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4) Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., **6·00**, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut **od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników** J. St. Sokołowskiego **w pasażu Hausmana l. 9** od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju **bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp.**, biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich **l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych** (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta **od 9 przed południem do 12 w południe).**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.